

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękoписów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamieszkiwane 25%. Dla poszukujących pracy 50% niższ. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-ciolamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Niemcy, Polska i Europa Wschodnia.

Wywiad niemieckiego dziennika z min. Zaleskim.

W dzienniku „Dortmunder General Anzeiger” ukazał się wywiad genewskiego korespondenta tego dziennika, M. J. Larsonsa z ministrem spraw zagranicznych Polski, p. Augustem Zaleskim na temat sytuacji w Europie środkowej i wschodniej, oraz stosunków polsko-niemieckich. Treść tego wywiadu podajemy poniżej.

Delegacja polska — pisze „Dortmunder General Anzeiger” — złożyła w Lozannie dnia 1-go lipca doniosłe memorandum o położeniu gospodarstwa państw Europy wschodniej i środkowej, zawierające szereg postulatów dla usunięcia istniejących trudności, „celem przywrócenia równowagi gospodarczej w atmosferze wzajemnego zaufania”. Memorandum to spotkało się z bardzo przychylnym przyjęciem w kręgach Ligi Narodów.

W memorandum z 1 lipca przypominając p. minister fakt, że swego czasu rząd polski podjął inicjatywę ustabilizowania położenia gospodarczego państw Europy wschodniej i centralnej przez współpracę państw agrarnych, t. j. t. zw. blok agrarny. Czy rząd polski ma zamiar rozszerzyć tę współpracę w dziedzinie gospodarczej także i na współpracę tych państw agrarnych w dziedzinie politycznej? — pada pierwsze pytanie.

— Nie sądzę. Rokowania prowadzone między zainteresowanymi państwami (Polska, mała entanta, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Bułgaria i trzy państwa bałtyckie: Estonia, Finlandja i Lotwa) jakże dotyczyły się na konferencji w Warszawie w roku 1930 miały zawsze na oku tylko cele czysto gospodarcze. Na konferencji warszawskiej usiłowano konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować

— Nie sądzę. Rokowania prowadzone między zainteresowanymi państwami (Polska, mała entanta, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Bułgaria i trzy państwa bałtyckie: Estonia, Finlandja i Lotwa) jakże dotyczyły się na konferencji w Warszawie w roku 1930 miały zawsze na oku tylko cele czysto gospodarcze. Na konferencji warszawskiej usiłowano konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować

— Nie sądzę. Rokowania prowadzone między zainteresowanymi państwami (Polska, mała entanta, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Bułgaria i trzy państwa bałtyckie: Estonia, Finlandja i Lotwa) jakże dotyczyły się na konferencji w Warszawie w roku 1930 miały zawsze na oku tylko cele czysto gospodarcze. Na konferencji warszawskiej usiłowano konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować

— Nie sądzę. Rokowania prowadzone między zainteresowanymi państwami (Polska, mała entanta, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Bułgaria i trzy państwa bałtyckie: Estonia, Finlandja i Lotwa) jakże dotyczyły się na konferencji w Warszawie w roku 1930 miały zawsze na oku tylko cele czysto gospodarcze. Na konferencji warszawskiej usiłowano konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować

— Nie sądzę. Rokowania prowadzone między zainteresowanymi państwami (Polska, mała entanta, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Bułgaria i trzy państwa bałtyckie: Estonia, Finlandja i Lotwa) jakże dotyczyły się na konferencji w Warszawie w roku 1930 miały zawsze na oku tylko cele czysto gospodarcze. Na konferencji warszawskiej usiłowano konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować

— Nie sądzę. Rokowania prowadzone między zainteresowanymi państwami (Polska, mała entanta, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Bułgaria i trzy państwa bałtyckie: Estonia, Finlandja i Lotwa) jakże dotyczyły się na konferencji w Warszawie w roku 1930 miały zawsze na oku tylko cele czysto gospodarcze. Na konferencji warszawskiej usiłowano konferencję warszawską usiłować na konferencję warszawską usiłować

— Mam nadzieję. Zawsze byłem zdania, że każde odprężenie między

Francją i Niemcami wpłynie również dodatnio na stosunki między Niemcami a Polską. To jest przyczyna, dla której w ciągu sześciu lat, odkąd stoję na czele polskiego ministerstwa spraw zagranicznych usiłowalem zawsze kierować się taką polityką, która w żaden sposób nie przeciwstawiała się poprawie stosunków francusko-niemieckich. Przeciwnie, zawsze byłem gotów współpracować przy takiej poprawie.

— Ponieważ w dzisiejszych stosunkach politycznych — mówi korespondent „D. G. A.” — niemożliwe jest rzeczywiste zadowolenie Europy bez przywrócenia prawdziwie przyjacielskich stosunków sąsiedzkich między Niemcami i Francją z jednej strony, a między Niemcami i Polską z drugiej — jakie środki uważa Pan Minister za stosowne, ażeby oprócz proponowanego przez Polskę rozbrojenia moralnego sprowadzić rzeczywiste odprężenie w dzisiejszej atmosferze między Niemcami a Polską, stanowiącej przedmiotem zaniepokojenia i niebezpieczeństwa dla pokoju Europy.

— Nie taję tego, że jest to zadanie trudne na dalszą metę. Wystarczy rzucić okiem na historię, by spojrzeć trudności, jakie przeciwstawiają się zbliżeniu tych dwóch krajów. Jestem jednak przekonany, że przy wytrwałości i cierpliwości cel ten da się osiągnąć. Jako pierwszy krok na tej drodze uważam natychmiastowe podjęcie wszelkich zarządzeń, mających spowodować zbliżenie gospodarcze. Następnie musimy uczynić wszystko, ażeby lepiej się poznać. Chociaż jesteśmy najbliższymi sąsiadami, to jednak sądzę, że znamy się wzajemnie bardzo mało zarówno na polu ducho- wym, jak i w życiu codziennem. Zadałem sobie wiele trudu dla osiągnięcia zbliżenia na polu kulturalnym. Przyjąłem przewodnictwo honorowe w Komitecie organizacyjnym wystawy sztuki niemieckiej w Warszawie, uczyniłem wszystko, ażeby przyciągnąć niemieckich uczonych do udziału w odbywających się w Polsce kongresach naukowych i jeszcze niejedno. W każdym razie doznałem jednak przytem pewnego rozczarowania. A przecież musimy znaleźć w końcu drogę, ażeby zahamować stanowczo pro- pagandę, prowadzącą przeciw sobie. Sądzę, że na tem polu zadaniem odpowiedzialnych przedstawicieli prasy obydwóch krajów powinno być znalezienie wspólnego środka i dróg, wiążących do zbliżenia i porozumienia się, ażeby przez to umożliwić, zatra- wiającą atmosferę, propagandę. Rządy obu państw mogą ze swej strony przyczynić się do tego, nie mogą jednak rozwiązać zagadnienia wobec istniejącej w obu państwach wolności prasy. W każdym razie rząd polski oddawna wytnął sobie cel zbliżenia obu państw i jest zdecydowany działać w przyszłości również w tym kierunku.

— Niektóre wiadomości prasy wskazu- ją, że w Lozannie osiągnięto nie tylko gospodarczo-finansowy układ między Francją i Niemcami, ale również omy- wiany był rekony plan niemiecko- francuskiego porozumienia wojskowego, celem zwalczania Rosji Sowieckiej. Według tych wiadomości, ponie- waż bez uprzedniej rewizji zagadnie- nia polskiego korytarza i Gdańska na rzecz Niemiec niemożliwą byłaby pod- obna współpraca wojskowa Niemiec i Francji, przeto delegacja polska miała rzekomo żywić obawę, aby w razie do- jścia do skutku podobnej kombinacji wojskowej Niemiec i Francji, Pol- ska nie była zmuszona zapłacić póź- niej jej kosztów. Co Pan Minister są- dzi o tej wiadomości pyta korespon- dent „D. G. A.”

— Rozprawę w Lozannie śledziłem jak najuważniej i z bardzo bliska. Ni- gdy nie słyszałem o tem ani słowa. Dlatego nie przykładam najmniejszej wagi do podobnych pogłosek, będąc zupełnie przekonany, że są one wyo- sune z pałca. Delegacja polska nie ma- wiec najmniejszego powodu żywić ob- aw pod tym względem.

— Inne dzienniki przyniosły wiado- mość, że w razie niemiecko-francus- kiego zbliżenia wojskowego Polska będzie ewentualnie gotowa, celem ostatecznego usunięcia raz na zawsze kości niezgody między nią a Niemca- mi, oddać im dzisiejszy korytarz, gdy

by za to przyznano Polsce szczególne przywileje w porcie gdańskim. W ta- kim wypadku Polska zczyłaby sobie jednak kompensaty na koszt Rosji. Mianoby stworzył nowy korytarz, któryby dawał Polsce dostęp do Czarnego Morza z portem w Odesie. Pol- ska musiałaby udzielić Niemcom w porcie odeskim tych samych przywi- lejów, jakieby otrzymała w porcie gdańskim. Czy w tej wiadomości jest coś z prawdy? — pyta korespondent „D. G. A.”

— W wiadomości tej niema ani- słowa prawdziwego. Wszystko to jest- czystym wymysłem. Dziwić się tylko, że ktoś mógł wpasnąć na taki pomysł — kończy minister Zaleski.

Widmo wojny domowej w Niemczech.

Konflikt rządu Rzeszy z rządem Prus.

KANCLERZ—KOMISARZEM RZESZY DLA PRUS

BERLIN, 19.7. (Pat). Ogłoszone zostało dziś w południe rozporządzenie nadzwyczajne prezidenta Rzeszy w sprawie przywrócenia ładu i porządku na obszarze Prus. Rozporządzenie zawiera 2 paragrafy:

1) Przewiduje nominację kanclerza Rzeszy na komisarza rządowego dla Prus. W tym charakterze kanclerz upoważniony jest do suspendowania członków rządu pruskiego w ich urzę- dach oraz do przejęcia agend pruskie- go premiera i powołania innych osób w charakterze komisarzy rządu Rze- szy dla prowadzenia agend innych członków gabinetu pruskiego.

2) Na kanclerza przechodzą wszel- kie uprawnienia, przysługujące uprzed- nie premierowi pruskiemu. Rozpor- rządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Rząd pruski odmawia posłuchu.

BERLIN, 20-VII. (Pat). W związku z nominacją komisarza Rze- szy dla Prus członkowie rządu pruskiego odmówili podania się do dymisji.

Stan wyjątkowy w Brandenburgji.

BERLIN, 20-VII. (Pat). W Berlinie i Brandenburgji ogłoszony został stan wyjątkowy. Gmach Reichstagu obstawiony jest przez oddziały Reichswehry.

Wojsko w siedzibie rządu pruskiego.

Nieposłuszni ministrowie odcięci od świata. BERLIN, 20-VII. (Pat). Kanclerz Papen jako komisarz Rzeszy dla Prus zwołał posiedzenie gabinetu pruskiego na godz. 17-18. O godz. 18-ej zbierze się na naradę gabinet Rzeszy.

O godz. 13-ej gmach, w którym mieści się siedziba rządu pruskiego, został obsadzony przez oddziały Reichswehry. Biura premiera Brauna i ministra spraw wewnętrznych są zamknięte. W wejścia stoi straż, złożona z żołnierzy Reichswehry. Z polecenia komisarza rządu zamknięto również biuro wydziału prasowego rządu pruskiego. Ministrowie byłego gabinetu pruskiego przeby- wają, jak stychać, w gabinecie ministra Seweringa.

Prezydent policji berlińskiej Grzesinsky ustąpił. Wraz z nim zgłosił dymisję wiceprezydent policji dr. Weiss i ptk. dr. Heilmannsberg. Komendę nad policją berlińską objął ptk. Poten. Straż przy pałacu prezydenta Hindenburga została silnie wzmocniona. Krążą pogłoski, iż wewnątrz pałacu ustawiono karabiny maszynowe.

Ministrowie pruscy stawiają opór.

BERLIN, 19.7. (Pat) — Na zwoła- ne przez kanclerza v. Papena na godz. 17-18 posiedzenie gabinetu pruskiego nie przybył żaden z ministrów prus- kich. Kanclerz Rzeszy został zawez- su o decyzji ich zawiadomiony. W ko- łach poinformowanych oczekują, iż

Usunięcie Severinga siłą!

BERLIN, 19.7. (Pat) — Pruski mi- nister spraw wewnętrznych Severing, który w godzinach wieczornych, uczestni- czył w konferencji członków gabi- netu pruskiego, odbywającej się w mieszkaniu ministra Hirtsfiera, o 9-19 m. 30 powrócił do ministerstwa spraw wewnętrznych. O godz. 20 w ga- biniecie ministra zjawił się wicekan- clerz Rzeszy w towarzystwie nowego

również niezasuspendowani dotych- czas ministrowie pruscy zostaną jesz- cze w ciągu dnia dzisiejszego zawiesz- ni w urzędowaniu. Kanclerz Papen po- wierzył agendy ośnośnych ministerstw komisarzom resortowym.

Dramatyczna rozmowa kanclerza Papena z ministrami pruskimi.

BERLIN, 20-VII. (Pat) Dzisiejsza roz- mowa pomiędzy kanclerzem Papenem a ministrami pruskimi Hirtsfierem, Seweringiem i Klepperem miała przebieg wysoce dramatyczny.

Zabierając na wstępie głos, kanclerz o- świadczył iż rząd Rzeszy na podstawie dług- iej obserwacji stwierdził, że władze prus- kie nie są w stanie zapewnić porządku i spokoju w kraju. Z tego też powodu rząd

Rzeszy, korzystając z uzyskanych od pre- zydenta Hindenburga nadzwyczajnych pełno- mocnictw, postanowił powołać rządowego komisarza Rzeszy w Prusach i zawiesić w urzędowaniu dotychczasowego premiera pru- skiego Brauna oraz ministra spraw wewnętrz- nych Seweringa.

Kanclerz odezwał następnie przygotowa- ne rozporządzenie prezidenta Rzeszy, po- wierzając mu funkcje rządowego komisa- rza w Prusach oraz zawiadomił ministrów pruskich o nominacji nadburmistrza dr. Braucha na stanowisko swego zastępcy, któ- remu powierzone zostanie prowadzenie a- gend pruskiego ministerstwa spraw wew- nętrznych. Tu kanclerz wezwał ministra Se- weringa do zadośćuczynienia żądaniu, wyra- żonemu w rozporządzeniu prezidenta Rze- szy, t. j. natychmiastowego złożenia swego urzędu.

W odpowiedzi swej Sewering oświadczył, iż odmawia przekazania swego urzędu komi- sarzowi Brauchowi uznając wydane ostatnio rozporządzenie prezidenta Rzeszy za sprze- cne z postanowieniami konstytucji na co odparł kanclerz, że kwestja ta narazie nie ma żadnego praktycznego znaczenia. Sprawę ważności dekretu rozstrzygnąć może tyl- ko Trybunał Stanu, a w każdym razie roz- porządzenie wydane przez prezidenta na

podstawie § 48 konstytucji nie podlega dy- skusji.

Wówczas Sewering oświadczył że ostatecz- nie nie może tchórzliwie zdezerterować ze swego stanowiska. Wobec prób pojednawczych kanclerza Sewering oświadczył że o zata- wieniu polubownem sprawy może być mo- wa tylko między równouprawnionymi, a rząd Rzeszy uznał za właściwe nakazać pru- skim ministrom ażeby stawili się do rapo- rtu. Minister Sewering uważa za swój obow- iązek wobec ojczyzny pozostać nadal na stanowisku ministra policji, gdyż, pełniając ten urząd przez lat 7, może lepiej podać wy- mogom chwili, aniżeli jakiś nowicjusz, któ- rego się teraz powoła. Kanclerz Papen za- apelował wówczas do ministra, aby podpo- rzędkował się rozporządzeniu prezidenta Rzeszy, wskazując, iż zostało ono podkryto- wane ręką stanu. Kanclerz powołał się przy- tem na specjalny szacunek, jaki żywi dla osoby ministra Seweringa. Minister Sewering odparł, że właśnie z uwagi na rękę stanu widzi, iż nominacja komisarza nastąpiła nie ze względów prawnych, lecz z pobudek po- litycznych.

Do oświadczenia Seweringa przyłączyli się również ministrowie finansów Klepper i centrowy minister Hirtsfier pełniący obowiązki premiera pruskiego przez czym minister Hirtsfier zaznaczył że obecny krok rządu Papena nie ma równego sobie w ca- łej historii.

Na tem rozmowa została przerwana i mi- nistrowie pruscy opuścili gabinet kanclerza Papena.

Motywy nominacji komisarza dla Prus. BRak energii w tłumieniu rozruchów komunistycznych. BERLIN, 19.7. (Pat) — W uzasad- nieniu ogłoszonego dziś dekretu pre- zydenta Rzeszy biuro Wolfa komuni- kuje:

Dekretem dzisiejszym kanclerz Rzeszy został mianowany komisarzem w Prusach. W tym charakterze na podstawie udzielonych mu pełnomoc- nictw zawiesił on w urzędowaniu pre- miera pruskiego Brauna i ministra spraw wewnętrznych Seweringa. Peł- nomocnictwa i zadania pruskiego pre- miera przeszły tamsam na kancler- za. Samodzielność Prus w ramach konstytucji Rzeszy — jak stwierdza komunikat — nie została naruszona. Węzce przeciwnie, rząd Rzeszy ocze- kuje, że w najkrótszym czasie uda mu się zlikwidować stan wytworzony tym dekretem. Wywołane ze strony komu- nistów rozruchy postawiły rząd Rze- szy przed ciężkim zadaniem dobrać

na starań dla utrzymania spo- kojności i bezpieczeństwa w tym najwię- szym kraju związkowym Niemiec, ja- kim są Prusy. W innych krajach nie- mieckich, w których kierownictwo policji wykazało większą sprężystość, nie zachodzi obawa, aby knowania komunistyczne uwięzione miały być powodzeniem. Rząd Rzeszy ubolewa, iż brak w Prusach tych samych war-unków, pomimo iż władze policyjne starały się z narażeniem na niebezpie- czeństwo życia urzędników policji o- panować sytuację. W Prusach rząd Rzeszy stwierdzić musiał brak planu i świadomości celu w kierownictwie akcji przeciwko rozruchom komuni- stycznym. Komunikat dalej stwierdza iż właśnie w Prusach komunistyczne organizacje bojowe występowały z największą sprawnością bojową i od- nosiły największe sukcesy, oraz że w różnych miejscowościach doszło do po- ważnych i krwawych niepokojów. Za- chodzi uzasadnione podejrzenie, że wysokie pruskie instancje urzędowe w Berlinie i w innych większych ośro- dach nie posiadały koniecznej dla wy- konania ich zadań niezależności wew- nętrznej. Doprowadziło to w szeroki- ch kręgach urzędniczych i ludności do podważenia autorytetu państwa. Nastroje te zostały wzmocnione w o- pinji publicznej wskutek nieposkro- mionych ostrych ataków pruskiego mi- nistra spraw wewnętrznych i innych wysokich urzędników na rząd Rzeszy.

Barjery celne Niemiec rosną bez przerwy. Junkrzy pruscy bronią swych zysków, na- kładają olbrzymi baraz na niemiecki pro- letariat. Dzięki protekcjonizmowi rolmna chleb w Niemczech droższy jest niż w Belgji na 133 proc., a cukier na 150 proc. Zdarzo- by się że niema granic sruburowania cel. A jednak granica się znalazła. Im większe są- cła, tem większy zysk wabi przemysłow- ictwo. Granica zachodnia niemiecka zatrudnia- ją wykazały procesy sądowe, olbrzymia armja przemysłowików w liczbie 250 tysięcy. Co noc słychać na granicy strzały. Mkną specjalne, opancerzone auta opatrzone w niepodające się kulom szkła. Same grzywny za przemy- slnictwo na wsłkim odcinku Düsseldorf—Köln wynoszą rocznie 80 milionów marek.

chwili powzięcia przez Trybunał osta- tecznej decyzji, doraźne zarządzenia rządu Rzeszy.

Z Monachium komunikują: Wiado- mość o nadzwyczajnych zarządze- niach rządu Rzeszy podzielała w ba- warskich kręgach rządowych jak bom- ba. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zbierze się na naradę gabinet bawarski, celem zajęcia stanowiska wobec kroku berlińskiego rządu centralne- go. Jak informują, rząd bawarski stoi na stanowisku, że doraźne zarządze- nia rządu Papena zagrażają niezawis-łości krajów związkowych oraz pod- stawom, na jakich oparty jest Zwią-zek Rzeszy.

Niepokój w Bawarji. BERLIN, 19.7. (Pat) — Rząd pru- ski zwrócił się telegraficznie do Try- bunału Stanu o wydanie tymczasowe- go zarządzenia, powstrzymującego, do

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Gdynia mimo kryzysu będzie wykończoną. Kosztować to ma dalszych 70 milionów zł. Trzeba pamiętać jednak, że port gdański da- je gospodarce polskiej około 350 milionów zł. rocznie, które, nie mając własnego portu musielibyśmy wydatkować w związku z przewozami kolejowymi, przeladunkami i wo- góle wymianą towarów z zagranicą.

Obecnie gdańszanie przyglądają się pierwszemu ośmiu półportalowym dźwigom nośnym na 3 tony. Oprócz montowania tych dźwigów idą prace nad betonowaniem wiaduktu nad torami kolejowymi na moło- weglowem.

Wegiel zagarnia zupełnie nastroje przem- y słowców w zagłębiu górnośląskim i dąbrów- skim. W ciągu pierwszych 6-tu miesięcy r. b. produkcja węgla w Polsce spadła w por-ównaniu z tymże okresem 1929 r. o 37,35 proc. zbył całkowity o 39,54 proc. zbył zaś na ry- nku wewnętrznym o 47,02 proc. Eksport na stare rynki Austrii, Czechosłowacji, Wę- gier skurczył się w tymże czasie o 55,11 proc. przyczem wyniki finansowe tego eksportu pogorszyły się bardzo. Eksport na pozostałe rynki zmniejszył się tylko o 2,9 proc. Ale ma- ła w tem pociecha, bo są to rynki bez wy- jątku deficytowe.

Zapasy węgla na zwalach wzrosły za czas od 1 czerwca 1929 r. do 1 czerwca 1930 r. o 2,705,675 ton, t. j. o 223,8 procent, czyli pra- wie trzykrotnie. To też w roku 1931 kopalnie nasze ani nie zapłacily odsetek od zaciągnię- tych kredytów, ani nie odpisywały amorty- zacji. Właściciele kopalni twierdzą, że w jednym tylko miesiącu kwietniu r. b. ko- palnie węgla poniosły 6 milionów zł. efekty- wnych strat. Mówi się o konieczności redukc- ji plac robotniczych. Nie będzie to jednak łatwe. Robotnicy nie mogą pozwolić, by cież- zar kryzysu i ratowania obecnego ustroju spadł na barki ma pracujących, tem bar- dziej, że z przemysłem węglowym innych kra- jów też nie jest dobrze. Wywóz węgla an- gielskiego w pierwszych 6-tu miesiącach b. r. w stosunku do analogicznego okresu r. ub. spadł o 1,5 miliona ton a w stosunku do 1930 r. o 8 milionów 700 tys. ton.

Handel światowy kurczy się nadal. Czer- wcowe bilanse handlowe dają garść cieka- wych cyfr. Poraz pierwszy Stan Zjednoczo- ne w czerwcu wykazały nadwyżkę przywozu nad wywozem w sumie 6 milionów dolarów. Czechosłowacja zamknęła bilans handlowy w czerwcu niedoborem w kwocie 38,6 milionów koron. Niedobór za pierwsze półrocze wyno- si 225 milionów koron wobec 837 milionów koron nadwyżki w tym samym czasie roku ub. Niemcy natomiast zamknęły handel za- graniczny w czerwcu nadwyżką w wysokości 90 milionów marek, czyli nadwyżką o 6 mi- lionów mniejszą niż w maju r. b. Razem pierwsze półrocze daje Niemcom 602 milio- ny nadwyżki. W porównaniu z innymi kra- jami wcale nieźle, a tyle jest niemieckiego je- ku na konferencjach międzynarodowych. Szwajcaria ma ujemne saldo czerwcowe w wysokości 86,3 milionów franków.

Na czoło państw eksportujących w pierw- szym półroczu wysunęła się Anglja. W zesz- łym roku rekord biła Ameryka, za nią szły Niemcy, a dopiero trzecią była Anglja. W tym roku idzie Anglja, potem Ameryka, a potem dopiero Niemcy.

Być największym eksporterem świata, to znaczy najwięcej eksportować, przyczem mo- żna jeszcze więcej wwozić i mieć saldo ujem- ne, jak to jest z Ameryką i Anglią.

Lista bankrutujących kolosów produkcji w Niemczech stale wydłuża się. Wielki dom konfekcyjny Bernarda Leinwebera ogłosił świeżo upadłość wobec 2 milionów marek zo- bowiązań. Największa saska fabryka budowy maszyn R. Hartman w Kamienicy zaopatru- jąca prawie cały świat w lokomotywy i ma- szyny przemysłowe uległa całkowitemu uni- czeniu. 116 gmachów fabrycznych i 7000 robotników zostało bez pracy.

Zastraszeni widmem upadłości przemysłow- cy niemieccy próbują szukać szczęścia poza- swą ojczyzną.

Barjery celne Niemiec rosną bez przerwy. Junkrzy pruscy bronią swych zysków, na- kładają olbrzymi baraz na niemiecki pro- letariat. Dzięki protekcjonizmowi rolmna chleb w Niemczech droższy jest niż w Belgji na 133 proc., a cukier na 150 proc. Zdarzo- by się że niema granic sruburowania cel. A jednak granica się znalazła. Im większe są- cła, tem większy zysk wabi przemysłow- ictwo. Granica zachodnia niemiecka zatrudnia- ją wykazały procesy sądowe, olbrzymia armja przemysłowików w liczbie 250 tysięcy. Co noc słychać na granicy strzały. Mkną specjalne, opancerzone auta opatrzone w niepodające się kulom szkła. Same grzywny za przemy- slnictwo na wsłkim odcinku Düsseldorf—Köln wynoszą rocznie 80 milionów marek.

chwili powzięcia przez Trybunał osta- tecznej decyzji, doraźne zarządzenia rządu Rzeszy.

Z Monachium komunikują: Wiado- mość o nadzwyczajnych zarządze- niach rządu Rzeszy podzielała w ba- warskich kręgach rządowych jak bom- ba. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zbierze się na naradę gabinet bawarski, celem zajęcia stanowiska wobec kroku berlińskiego rządu centralne- go. Jak informują, rząd bawarski stoi na stanowisku, że doraźne zarządze- nia rządu Papena zagrażają niezawis-łości krajów związkowych oraz pod- stawom, na jakich oparty jest Zwią-zek Rzeszy.

(Dalszy ciąg depesz na stronie 2-iej).

Prezydent policji Grzesinsky, wiceprezydent Weiss i komendant policji Heimannsberg aresztowani.

Aresztowania dokonali oficer Reichswehry.

BERLIN, 20.VII. (Pat). W czasie akcji prowadzonej przez Reichswehrę w przedmiejscu Berlina nastąpiło — według doniesień biura Conti — około godz. 17.45 aresztowanie prezydenta policji Grzesinsky'ego, wiceprezydenta Weissa i komendanta policji Heimannsberga. Aresztowania dokonali oficer Reichswehry na czele oddziału, złożonego z 12 żołnierzy. Aresztowanych odwieziono samochodami do aresztu oficerskiego w Moablicie.

W czasie dokonywania aresztowania urzędnicy przedmiejscu zgromadzili się na korytarzach, wnosząc okrzyki na cześć republiki.

Zwolnienie aresztowanych.

Komunistki nawołują do strajku.

BERLIN, 20.VII. (Pat). O godz. 19 prezydent policji Grzesinsky wiceprezydent Weiss i komendant Heimannsberg zwolnieni zostali z więzienia. Zwolnienie nastąpiło po podpisaniu przez nich oświadczenia, iż ustępują z urzędu pod groźbą siły i funkeyj

swych spełniać nie będą.

W godzinach popołudniowych ukazały się na mieście nadzwyczajne doniesienia komunistycznej „Rote Fahne” z wezwaniem do strajku generalnego. Dodatki zostały niezwłocznie skonfiskowane przez policję.

Minister Reichswehry — faktycznym dyktatorem w Berlinie.

BERLIN, 19.7. (Pat) — Jak donosi biuro Conti, pruski minister spraw wewnętrznych Sewering odmówił przekazania swemu urzędowi komisarzy w Brachthow, uzasadniając swoje stanowisko wątpliwościami natury konstytucyjnej. Równocześnie Minister Sewering, oświadczył, że ustąpi jedynie przed silną. Naskutek tego stanowiska ministra nastąpiło ogłoszenie przez prezydenta Rzeszy stanu wyjątkowego na terenie Berlina i w prowincji brandenburskiej. Na mocy tego rozporządzenia general Schleicher po wierzyl władzę wykonawczą komendantowi korpusu gen. Rundstedtowi, który objął również kierownictwo nad policją.

Rozporządzenie o stanie wyjątkowym przewiduje zawieszenie szeregu

artykułów konstytucji, dotyczących swobody osobistej, wolności słowa, stowarzyszania się i zgromadzeń, oraz tajemnicy listowej, telefonicznej itd.. Władza wykonawcza przechodzi na ministra Reichswehry, który wykonuje ją za pośrednictwem swych podwładnych. Zarządzenie przewiduje ciężkie kary za sprzeciwianie się zarządzeniom ministra Reichswehry, lub upelnomoconionych władz wojskowych.

BERLIN, 19.7. (Pat) — Zamianowany naczelnym dowódcą wojskowym Berlina i prowincji brandenburskiej general-porucznik Rundstedt ogłosił rozporządzenie, wzywające władze i ludność do podporządkowania się jego zarządzeniom.

Wznowienie walk chińsko-japońskich.

Porwanie japońsk. oficera przez partyzantów.

PARYŻ, 20.VII. (Pat). Oficer japońskiego sztabu generalnego I szimozu ze służby łączności armii w Ku-Wan-Tung, został porwany przez oddziały wojskowe Czang-Tsu

Liang, byłego naczelnego wodza wojsk man-dzijskich. Władze mandzijskie wysłały natychmiast w pościg samochody pancerny oraz oddziały wojskowe.

Atak samolotów japońskich na Czo-Jang.

PEKIN, 20.VII. (Pat). Nad miejscowością Czo-Jang przeleciały samoloty japońskie, ostrzeliwując miasto z karabinów maszyno-

wych. Jest wiele ofiar. Atak miał miejsce w noc. Spowodował on wielkie zaniepokojenie wśród ludności chińskiej.

Początek pierwszego aktu

tragedji chińsko-japońskiej.

PARYŻ, 19.7. (Pat) — Korespondent „Matin” donosi z Dalekiego Wschodu, że walki, jakie toczą się koło Jehol między Japończykami a Chińczykami zaalarmowały oficjalne koła w Nankinie i Szanghaju. Panuje obawa, aby ten drobny fakt nie posłużył Japonii jako pretekst do wznowienia operacji. Wedle informacyj „Matin”, koła wojskowe uważają, że wypadki, jakie miały miejsce we wrześniu 1931 roku należy uważać za podniesienie

rem spraw zagranicznych i korporacyj Mussoliniego, ministrem sprawiedliwości — dep. de Francesci, rektora uniwersytetu w Rzymie, ministrem finansów — dep. Guido Junga i ministrem oświecenia publicznego — dep. prof. Ercole, rektora uniwersytetu w Palermo.

Wszystko ma być w rękę II Duce.

RZYM, 19.7. (Pat) — W związku ze zmianami w gabinecie nastąpił szereg nominacji podsekretarzy stanu. Rekonstrukcja gabinetu uważana tu jest za wyraz dążenia rządu do powzięcia najbardziej odpowiedzialnych

stanowisk osobom, stanowiącym elitę kół faszystowskich. Najważniejszym czynnikiem jest niewątpliwie ześrodkowanie władzy, tak w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i specjalnie go spodarzej w rękach Mussoliniego.

Stahlhelm za Hitlerem.

W obliczu zbliżających się wyborów do Reichstagu uwidoczniła się coraz wyraźniejsza tendencja Stahlhelmu do radykalnych ugrupowań prawi-nych — Hitlera i niemiecko-narodowych. Ostatnio kierownictwo Stahlhelmu w osobach Franca Seldtego oraz Diisterberga opublikowało oświadczenie, w którym podkreśla się doniosłość czynnego udziału w wyborach jako obowiązku względem ojczyzny. „Każdy członek Stahlhelmu głosuje na listy o zabarwieniu narodowym. Aby uniknąć nieporozumień polecamy wszystkim kolegom opowiedzieć się za jedną z dwóch wielkich, w ogólnych celach nam bliskich partji; za partją hitlerowską względnie za partją niemiecko-narodowych”. (ZAP).

Oplakana sytuacja gospodarcza Pomeranii.

Według urzędowych danych statystycznych jest na terenie Pomeranii wykorzystanych dla celów gospodarczych okrągle 2,084,000 ha. W dniu 1 kwietnia 1932 r. podległo t. zw. „Sicherungsverfahren” okrągle 513,000 ha roli, t. zn. 25 proc. Według ostatnich danych w czerwcu b. r. upadło 58 ósrodków gospodarczych. Konkursy ogłoszono nad 40 ós. (w czym 33 poniżej 100 ha), przeprowadzono konkurs nad 7 (w czym 6 poniżej 10 ha), wszczęto wreszcie postępowanie upadłościowe wobec 11 obiektów. W ten sposób w miesiącu ubiegłym upadły na terenie Pomeranii przeciętnie po 2 ósrodki gospodarcze. (ZAP).

Przywódca socjalistów austriackich raniony na posiedzeniu.

WIEN, 20.VII. (Pat). Rana w głowę, zadana popielniczką porcelanową posłowi socjalistycznemu Ottomowi Bauerowi na wieczornym posiedzeniu komisji budżetowej przez członka klubu Heimwehry Heinsla nie jest — jak stwierdził oględny lekarski — poważna. Popielniczka trafiła postą Bauera po jego lewym uchem, wywołując silny upływ krwi.

Nowe wystąpienie Iappowców.

Nieudana próba uprowadzenia min. spraw wojskowych.

HELSINGFORS, 20.VII. (Pat). Podczas pobytu ministra spraw wojskowych Lahdensu w Lappo ze strony aktywistów Iappowców nastąpiła próba uprowadzenia ministra w ten sam sposób jak uprowadzono w swoim czasie byłego prezydenta republiki Stahlberga.

Uzbrojeni Iappowcy wtargnęli do mieszkania ministra celem zmuszenia go do zajęcia miejsca w oczekującym aucie. Okazało się jednak że minister Lahdensu był uprzedzony o napadzie i przygotował obronę, ukrywszy w mieszkaniu kilku uzbrojonych ludzi.

Gdy napastnicy zorientowali się w sytuacji, dali kilka strzałów, na co obrońcy odpowiedzieli również strzałami. Zdolano zatrzymać tylko jednego z napastników. Nowe wystąpienie Iappowców wywołało wielkie poruszenie umysłów.

Jeszcze jeden dowód.

KRÓLEWIEC, 20.7. (Pat) — Mimo niezwykle trudnej sytuacji gospodarki państwowej rząd Rzeszy wyasygnował pierwszą ratę na budowę linii kolejowej Dąbrówno—Nibork. Kolej ta posiada wyłącznie strategiczne znaczenie, gdyż prowadzi się ją wbrew żądaniom ludności zdala od większych wiosek. Budowa powyższej linii w związku z przeprowadzeniem t. zw. trójkacie liczbarskim pracami fortyfikacyjnymi, rzuca charakterystyczne światło na przygotowania wojenne Niemiec na terenie wschodnio-pruskim.

Wydatki wojskowe Niemiec przewyższają francuski budżet wojskowy.

GENEWA, 20.VII. (Pat). Komisja obrony narodowej przy konferencji rozbrojeniu rozpatrywała wczoraj wojskowy system obrony Rzeszy Niemieckiej. Pierwszym wrażeniem jakie wyniosła komisja jest, że administracja finansowa Reichswehry podlega mniejszej kontroli niż inne działy obrony narodowej. Komisja postanowiła się po ustaleniu, które organizacje należy zaliczyć do zorganizowanych formacji wojskowych, niezbędne będzie dodatkowe zbadanie wydatków jakie rząd niemiecki ponosi na te orga-

czesne chrześcijaństwo się rozwijało oraz możliwości, jakie poszczególne grupy etniczne miały dla wywierania wpływu przy kształtowaniu się form procesu kanonicznego. Wskazując przytem, że w pierwszych dwu wiekach dominującymi grupami były najsmprzód grecka, a następnie łacińska, w dalszym zaś rzędzie żydowska, syryjska i koptyjska. Obraz pierwotnego procesu kanonicznego autor konstruuje na podstawie pewnych ustępów z pism Nowego Testamentu i źródeł wczesnego chrześcijaństwa oraz współczesnych wiadomości o wielkich rozprawach kościelnych, które się odbyły w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: herezyka Montanusa (koniec II w.), najwybitniejszego w swoim czasie pisarza Kościoła Orygenesa i in. Równoległe przedstawia proces karny grecki, rzymski i żydowski i dopiero po zestawieniu i krytycznym porównaniu instytucji poszczególnych procesów autor dochodzi do niezmiernie interesujących wniosków.

Receptę zasad procesu żydowskiego prof. Wilanowski stwierdza już w samym Nowym Testamencie, śledzi jednak tę receptę w sądownictwie kościelnym aż dokońca IV wieku. Główne zasady żydowskiego procesu procesowego, które zostały przejęte przez kanoniczny proces karny,

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ.

Problem inteligencji jest problemem nowej kultury.

Pod takim tytułem zamieszcza „Słowo Polskie” artykuł, głęboko ujmujący powyższe zagadnienie. Czytamy m. in.:

Stosunek inteligencji do masy narodu jest różny. Zło w tem, że u ogromnej jej większości jest żaden. Pogrożona jest w własnych troskach i rosnącej biedzie staje ona poza życiem masy własnego narodu, oddala się od tej masy z szybkością.

Tem, co czyni naszą t. zw. starą inteligencję o kulturalnym obliczu szlacheckim, czy mieszczańskim beznadziejnie obcą masie narodu jest właśnie ta jej kultura zachodnia, której przeważnie w sobie nie ma siły i nie wierząc w jej utrzymanie nie ma odwagi z nią się rozstać.

Masa jest silniej związana z życiem, jest naturą. Potrzeba nowej kultury jest w masach narodu żywiolowa, nie mają one zaufania do t. zw. starej inteligencji, bo stracili zaufanie do kultury, którą inteligencja ta reprezentuje.

Masy pod naciskiem życia, naporem rozwojowych potrzeb rzeczywistości szukają nowo inteligencji, inteligencji, która dała im nową kulturę; kulturę, jakiej żąda życie. Problem inteligencji w Polsce jest problemem nowej kultury.

Dmowski — masonem

Jak pewne matki straszą swe niegrzeczne dzieci kominiarzem — tak prasa endecka swych czytelników masonem, Donosiłmy już o próbie „ożywienia rynku” przez wysunięcie takiego mistycznego straszaka — maso na, ukoloryzowanego tym razem na olbrzymia. Pokpiwając z „wiarogodności” źródeł zaczerpnięcia tych masonskich „rewelacji”, „Gaz. Polska” pisze:

„Zabawa z „czarnym kotem” (podobno — symbol masonerii), tym razem trwała niedługo i skończyła się dla endeckich „Dzień Pomorski” wyszedł niemniej autorytatywne od paryskiego źródła szwajcarskiej, które stwierdza czarno na białym, że Roman Dmowski jest masonem.

Mianowicie: w wydawnictwie K. Heisego p. L. „Die Entent — Freimaurer und der Weltkrieg” (Masoneria Ententy i wojna światowa), wydany w Bazylei nakładem J. Finekha na str. 148 i 172 K. Heise wymienia Romana Dmowskiego na pierwszym miejscu jako masona, który podpisał Traktat Wersalski w St. Germain...

Miejmy nadzieję, że tę cenną informację użytkuje obecnie paryski „Przegląd stowarzyszeń sekretnych”.

Wiadomość ta wywołała furję w „Gaz. Warsz.”

„Widocznie pod wpływem panujących upałów „Gazeta Polska” wpadła na nowy genialny pomysł i proklamowała Romana Dmowskiego — masonem.”

„Gaz. Warsz.” nie wyjaśnia, dlaczego, gdy ona „proklamuje” 100 osób to to się nazywa „zdemaskowaniem”, a gdy zrobi to samo „Gaz.

Polska” w stosunku do jednej osoby, ma to być wpływem upałów.

(Co do nas, o tyle nie zgadzamy się z „Gazetą Polską”, że zestawianie autorytatywności paryskiego i szwajcarskiego źródła wogóle nie może mieć miejsca. Naturalnie, wierzymy szwajcarskiemu. Rozumiemy teraz całe znaczenie tak częstego w ostatnich czasach okrzyku w „Gaz. Warsz.”: — „Trzymaj złodzieja!”)

Menażerja bez obsługi w pociągu.

PARYŻ, 20.VII. (Pat). W ostatnich dniach przybył na dworzec w Strassburgu, w przejeździe do Czechosłowacji, pociąg z egzotycznymi zwierzami, wozacy 70 lwów, 3 tygrysy i lamparta. Z niewiadomych przyczyn personel, transportujący zwierzęta, znikł, tak, iż nieszcześliwie zwierzęta zostały bez pożywienia. Jeden lew zdechł z głodu.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

General Sławoj Felician Składkowski — „Moja służba w brygadzie” Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji ukazała się w tych dniach, niezmiernie cenna publikacja, pióra generała Sławoja — Składkowskiego p. t. „Moja służba w brygadzie”. Autor, zaciągający się w pierwszych dniach wojny światowej do Legionów, pełni z górą dwa lata służbę w I brygadzie, jako lekarz, pisząc jednocześnie skrupulatnie swój dziennik.

Dziennik ten, malujący w niezwykłe barwne słowach całą bohaterską epopeję I brygady — zapoznaje czytelnika w kolejnych rozdziałach książki z pierwszym okresem kieleckim, z obrotami pod Korczynem i Winiarą, z hojnym pod Laskami i słynnym marszem Józefa Piłsudskiego przez Ulinę Małą skroś korpusy rosyjskie. W dalszym ciągu generał Składkowski pisze o charakterystycznych, pamiętnych walkach na Podkarpaciu, krwawej bitwie pod Łowczówkiem i odczynku w Lipnicy i w Kątach.

Rok 1915 I brygada spędza najpierw w walkach pozycyjnych nad Nidą, poezem w pościgu za wrogiem toczy ciężkie boje pod Konarami, przechodzi Wisłę, krwawiąc się w wielu bitwach w Lubelskiem.

Na opisie przeżyć żołnierza legionowego po przejściu Wisły kończy się pierwszy tom pamiętnika gen. Składkowskiego. Jako dokument historyczny, malujący z niezwykłą szczerością przeżycia żołnierza I brygady, jego psychikę, nastroje, dzieje walk, marszów i znojęw — książka generała Składkowskiego stanowi wartość wręcz pierwszorzędną. Wzbogaca ona dotychczasową literaturę legionową nową, świetną książką, którą ze wżruzeniem i niesłabnącym ani przez chwilę zainteresowaniem czytać będą zarówno ci, którzy mieli zaszczyt służyć w I brygadzie, ale i ci, dla których jest to karta nieznannej, lecz bliskiej im przeszłości.

„Moja służba w brygadzie” mimo, iż została wydana na doskonałym papierze i ozdobiona ilustracjami, mimo iż liczy 336 stron — kosztuje tylko 10 złotych. Nabyć ją można we wszystkich księgarniach.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY: Nowy York kabeł 8,928—8,948 —8,908. Paryż 34,98—35—34,89. Szwajcarja 173,85—174,28—173,42. Niemcy 212,70.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. p. bud. 36,15. 4 proc. p. bud. 36,25. 5 proc. p. bud. 36,35. 6 proc. p. bud. 36,45. 7 proc. p. bud. 36,55. 4,75 proc. k. 101, 4,5 proc. L. Z. 36,5—36,25.

Olbrzym cyrków europejskich. Cyrk Staniewskich

Przybył do Wilna — największy w Polsce. Otwarcie cyrku na placu przy ul. Mickiewicza 55 w czwartek 21 b. m. o g. 8.30 w. Wspaniały program 18 tu światowych atrakcji. — Egzotyce zespoły: Arabów, Chińczyków, Malajów, Murzynów i Turków. Człowiec sity cyrków europejskich Na arenie: tresowane słonie, zebry, wielbłądy, małpy i grupa arabskich koni. Przy cyrku olbrzymi zwierzynek. W robotę od. 23 i w niedzielę od. 24 b. m. po 2 przedstawienia: o g. 4-ej pp. i 8.30 wiecz. W sobotę na przedstawienie popołudnia, ceny niższe. U waga: Po skończeniu przedstawieniu — oczekują na Sz. Publiczność autobusy, kursujące we wszystkie kierunki miasta

LORNETUJEMY ŚWIAT.

Rozbikowicie.

Smiga warczy, drzy motor. Potężne pełnią ciał wicheru znowy samolot z kursu. — Ostrzej stery, przyjacieli Bertramie, ostrzej stery, gdyż aparat runie.

Burza dmie, jak wszyscy djabli, rzuca ptaków, nieczem żółblem puchu. Wszystkie więzienia trzeszają, skrzydła gnia się zlowrogo. Raz po raz silne podmuchy — samolot jęczy i grozi. Leczą kierowany wprawy ręką pilota, jeszcze walczy.

Czy ustąpią poszarpane chmury, czy uspokoi się orkan? Towarzysze Bertramie Klausmann patrzy z przerażeniem wód! kilkometrowe bałwany czarne są, jak atrament, z grubieniem białej piany. — Hej, przyjacieli Bertramie, ostrzej stery, bo żguba czeka na dole.

Szarpie przyjacieli Bertram z dźwignię, naciska potrzebny pedal. Wyprowadza raz jeszcze samolot, choć aparat już długo nie wytrzyma.

Hallo pilocie, uwaga, widzisz ten ciemny zarys? To ziemia, wyspa, to ratunek! Chwytaj poraz ostatni za stery, zniżaj samolot, ładuj. Jesteśmy uratowani!

Wyspa Melville jest pagórkowata i leśnista. Nieliczne gromady dzikusów uciekają przed dwoma białymi. Trudno się przedrzeć przez zarośla kolczaste, niepospób zdobyć pożywienia. Wiele rozbitkowicie próbuje zaspokoić głód liśmi i korzonkami, po niedługiej tułaczce wracają do samolotu.

Burza rozbija go w drzazgi — na nie są już te mizerne szczątki. Nie traćmy jednak nadziei; ludzie biali muszą być niedaleko! Trzeba tylko przebyć cieśninę Dunda, dostać się na ląd Australji. Odwagi, przyjacieli Bertramie, odwagi, przyjacieli Klausmannie!

Z pływaka ptakowa robią rozbitkowicie łódź, z drągów sporządzą wiosła. Osłabli i głodni puszczają się na morze. Burza już dawno minęła, jest skwarno, słońce pali. Zlewając sobie głowy wodą, woslują, drżąc, by rekiny nie przewróciły łódki. Leczą wytrwale z wycieczką, coraz bliżej jest lądu Australji.

Słońce wschodzi, zachodzi, dzień następuje po nocy, a oni wciąż płyną przy brzegu. Jeden, drugi, trzeci tydzień — płyną. Nie tracą odwagi i otuchy, wycieczką przesładują ich los. Fale zlekka uderzają o brzeg, słońce pali. Rozbitkowicie zatrzymują łódź, szukając między kamieniami jadalnych ślimaków. Ślimakami, trawą i liśmi żyją parę tygodni. Sił już zupełnie nie mają, każde uderzenie wiosła jest uderzeniem ostatnim. Leczą po nim następuje jeszcze jedno, i jeszcze, i jeszcze.

—Nie damy się, zwyciężymy!

Pałace słońce sprowadza burzę, wiehura rozbija ich łódkę. Odtąd muszą iść pieszo.

Czy wiecie, co to jest scrub? To obszerne przestrzenie drzew karłowatych, ciernistych akacji oraz trawy kolącej — spinifex. Geografowie powiadają, że przedrzeć się przez te zarośla nie można. Nieprawda — Bertram i Klausmann zaradzi się i przez scrub. Koleje i ciernie przdarły z nich całe ubranie, pokryły ranami ciało. Brak pożywienia i dobrej wody osłabił ich ogromnie, skwar i słońce wypiło z nich resztę sił. Padali, myśleli, że nie wstaną, lecz wkońcu szli. Wbino, niezmiernie wolno, lecz posuwali się naprzód. Pelzali, odpoczywali, wstawali i, śnając się, szli dalej. Wiekli się tak parę miesięcy, aż wyczerpanych doszczętnie znaleźli krajowcy. Ci dali znać do Drysdale. Constabl Marschall oznajmił światu o znalezieniu lotników.

Do rodziców w Niemczech wysłał Bertram radosną depeszę:

„Dzieki Bogu, jestem uratowany. Szę pozdrowienia. Depeszuje”.

Brawo, przyjacieli Bertramie, brawo, przyjacieli Klausmannie.

W. Toll.

Popierajcie Przemysł Krajowy

PINCHAS KON.

O wpływie prawa żydowskiego na prawo kanoniczne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

I.

Profesor prawa kościelnego na Uniwersytecie Wileńskim ks. dr. Bolesław Wilanowski ogłosił niedawno pracę o doniosłym znaczeniu dla historii rozwoju prawa kościelnego, w szczególności dla badania wpływów, jakim prawo kościelne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ulegało*).

Uchodźczo dotąd w nauce omalże za aksjomat, iż prawo kanoniczne zarówno formalne jako też materialne tworzyło się i rozwijało od czasów wczesnego chrześcijaństwa przeważnie pod wpływem prawa rzymskiego. Stąd powstało nawet twierdzenie, że „Ecclesia vivit lege romana”, stąd też pierwotne prawo kanoniczne uważano za źródło do lepszego poznania zasad prawa rzymskiego. Proromanistami byli dotąd prawie wszyscy

* Dr. Bolesław Wilanowski, Rozwój Historyczny Procesu Kanonicznego. T. I. Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej. Wilno. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. XII + 400.

uczeni w tej dziedzinie jako Molitor, Fessler, Wernz, Saegmueller, Devoti, Loening i inni. Nawet ci z pośród uczonych, którzy nie podzielali poglądu romanistycznego co do genezy prawa kanonicznego, jak np. profesor rosyjski Zaozierskij, uważali, że kanoniczny proces sądowy w jego początkach powstał samodzielnie z najprostszych zasad procedury w duchu świętych pism chrześcijaństwa, zaś z prawa rzymskiego Kościół zapożyczył tylko niektóre mniej ważne instytucje.

Profesor Wilanowski występuje nową tezą, a mianowicie, że Kościół od początku recypował prawo procesowe żydowskie i proces kościelny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa jest dalszym ciągiem procesu żydowskiego. Szczegółowo uzasadnia niu tej śmiałej tezy, która jest pierwszą rzetelną rewelacją naukową, poświęcone jest wymienione dzieło.

Przedewszystkiem autor analizuje skład etniczny środowiska, w którym

są wedle prof. Wilanowskiego następujące:

1) Instytucja świadków-oskarżycieli. Postępowanie karne mogło być wdrożone wyłącznie wskutek zjawienia się przed sąd samego pokrzywdzonego lub świadków zająca, którzy występowali w roli oskarżycieli. przy czym musiało ich być koniecznie dwóch lub trzech. Jest to specyficzna cecha prawa żydowskiego, nie spotyka się w innym prawie procesowym. W Rzymie np. każdy pełnoprawny obywatel z własnej woli mógł wystąpić jako oskarżyciel publiczny (accusator), stając się stroną w procesie. Jeszcze pod koniec IV wieku św. Ambroży, jeden z filarów chrześcijaństwa i święty prawnik, wytyka biskupowi Werony Syrgiuszowi uchybienie w procesie dziewczicy Indycji, polecając się nato, że według prawa kościelnego (lex Ecclesiae) z oskarżeniem winni wystąpić dwoj lub trzech świadków.

2) Przestrzeżenie. Jest specyficznym wymogiem tylko żydowskiego prawa procesowego (po hebrajsku „Hatraah”), aby świadkowie przestępcy gale przestępcę przed popełnieniem czynu i zwrócili mu uwagę na następstwa, na grożącą karę. Zasadę tę stosuje Kościół od samego początku. Na soborze w Efezie (431 r.), który rozpoznawał sprawę Nestorjusza, bisku-

pa konstantynopolańskiego, oskarżonego o herezję, na wstępie rozprawy stwierdził, że Nestorjusz ostrzegali biskup aleksandryjski Cyryl i popieź Celestyn.

3) Ustne wnoszenie skargi.

4) Znaczenie przynajmniej. Według wczesnego prawa żydowskiego przyznanie się oskarżonego do popełnienia czynu (przed zeznaniem świadków) powodowało darowanie kary. Tej zasady trzymał się Kościół, o czym świadczą cały szereg faktów darowania kary oskarżonemu wskutek przyznania się do winy w procesach, które toczyły się na pierwszych synodach i procesach.

5) Kary. Najcięższą karą, jaką sąd kościelny orzekał, była ekskomunika (klątwa wyłącznie z Kościoła). Kara ta jest recepcją kary cherem i niddui z prawa żydowskiego. Kościół stosował jeszcze inną karę, będącą pochodzeniem żydowskiego — chłosta. Karę tę spotykamy wprawdzie również w procesach rzymskim i greckim, w odmiennej jednak formie. Poza innymi różnicami, wskazuje prof. Wilanowski, że sądy greckie i rzymskie za sadniczo orzekały chłostę li tylko w stosunku do niewolników i w wypadkach wyjątkowych również w stosunku do aktorów (w Rzymie, od czasów Augusta, tylko podczas przedstawienia). W sądach żydowskich chłosta

natomiast miała szerokie zastosowanie i mogła być wymierzana wszystkim, nie wyłączając nawet samego arcykapłana, przyczem ilość razów była ograniczona do 39, która to ilość nie mogła być nigdy przekroczona. Pierwotne Sądy Kościelne orzekały chłostę nawet w stosunku do kleru, przyczem skazywano właśnie na 39 razów, rzadka tylko przekraczając tę liczbę go w każdym razie świadczy o żydowskim pochodzeniu kary.

Profesor Wilanowski z niepospolitą erudycją zagłębia się w szczegóły procesu kanonicznego, ustroju sądownictwa i trybu postępowania karnego w pierwotnym Kościele i wykazuje, jak daleko to wszystko po najwęższej części pokrywa się z odnośnymi instytucjami prawa żydowskiego. Niespospób jest zreferować obfitego materiału w krótkim artykule. Autor, zdaje się, nie pomija żadnego szczegółu, który może mieć znaczenie dla jego koncepcji. Tak naprz. zatrzymuje się nad faktem, że Sądy Kościelne do końca III w. odbywały się w poniedziałki. Ani rzymska ani też grecka procedura nie łączyły rozpraw z określonym dniem w tygodniu. Analogję autor i w tym, zdawałoby się drobnym i nieznanym szczegółem znajduje w procesie żydowskim.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Fatalne skutki burzy.

Matka z dzieckiem porażone piorunem.

Burze które nawiedziły ostatnio wileńskie okoliczności za sobą duży ofiar w ludziach. Niezwykłe dramatycznie przystąpił się wypadek wesołego wesołego słońca w powiatu brastawskiego.

Podczas szalejącej tam burzy piorun uderzył w komin domu należącego do Piotra Dzierab. Kolo pieca stała Maria Kapustowa lat 30 trzymająca na ręku półtoraroczną córkę Afanazję. Piorun trafił w matkę zabijając ją namieszem, córka zaś została poważnie porażona.

Podobnie tragicznie skończył się wypadek w sąsiednim domu Jana Dzierabo. Do Dzieraby przyszedł schronić się przed ulewą

niejaki Adolf Balhak lat 22, który również znalazł ukrycia kolo pieca. Piorun trzasnął w komin, zabijając Adolfa Balhaka.

Pozatem na terenie tego powiatu zamotano jeszcze cały szereg porażonych i porażonych od piorunów. We wsi Delikarty, gminy słońdzkiej w czasie burzy od pioruna spaliły się trzy stodoły wraz ze sprzętem gospodarczym na szkole Sylwestra i Joachima Raczynskich oraz Włocentego Ostopki.

Straty wynoszą 3500 zł.

We wsi Sudniki, gminy przebrodzkiej piorun zabił Józefa Mońskiego lat 55, w czasie gdy suszył on siano na łące.

Dochodzenie w sprawie zabójstwa policjanta Ś. p. Andrzejewskiego zostało ukończone.

W dniu 28 b.m. morderca stanie przed sądem doraźnym.

Dochodzenie w sprawie zabójcy policjanta Ś. p. Andrzejewskiego, który jak czytelnicy nasi pamiętają, zginął tragiczną śmiercią podczas pełnienia obowiązków służbowych, zostało ukończone.

Zabójca Ś. p. Andrzejewskiego Konstanty Kwicicki stanie przed sądem doraźnym.

który odbędzie się w dniu 28 b. m. w Głębokim.

Zabójca Kwicicki przebywa obecnie w więzieniu Łukiskim, skąd w przeddzień procesu przetransportowany zostanie do Głębokiego.

Grozi mu stryżek.

Dalsze ofiary sezonu kąpielowego. Przyjechał z Poznania w gościnę i utonął.

Tegoroczny sezon kąpielowy obfituje w niebezpieczne wypadki.

W rzece Serwce w powiecie wileńskim utonął podczas kąpiei Jan Lewicki lat 26 rodem z Poznania. Lewicki z zawodu jest słuszarzem w warsztatach kolejowych w Lesznie i przybył do miasteczka Krywicz w gościnę do swojej zamężnej siostry Andrzejewskiej. Zaraz po przybyciu Lewicki udał się do pobliskiej rzeki wykapać się. Nie

umiejąc pływać trafił na głębokie miejsce i utonął.

Zwłoki wydobyto dopiero po dwugodzinnych poszukiwaniach.

Drugi wypadek utonięcia zanotowano w powiecie brastawskim kolo wsi Czerniowo, gdzie w rzece Druce znalazł śmierć Jan Smierecz lat 18 mieszkający wsi Rosakowszczyzna gminy przebrodzkiej.

Baranowicze.

Wycieczka do Wilna i na Kalwarję sekcji Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie baranowickim.

Jednym z zadań Sekcji „Kół Gospodyń Wiejskich” jest krzewienie znajomości krajoznawczych wśród członków.

Ponieważ ciężkie czasy nie pozwoliły Sekcji KW w urządzić dalszej wycieczki zrobiono trzydniową wycieczkę uciążliwą i kosztowną, bo do Wilna i na Kalwarję. Wycieczka ka liczyła 18 uczestniczek, prowadziła ją instruktorka KW p. Marija Wydzidzanka.

Zwiedzono pamiatki Wilna, członkinie wy słuchały mase na swoją intencję w Ostrzej Branie, odbyły powieści i pielgrzymkę do Kalwarji, były też i na odpuszcze na Św. Piotra i Pawła na Antoku podziwiały starodawny zwyczaj łaczenia odpustu z jarodarkiem, na produkty wiejskie, bardzo im się podobała podróż statkiem z Kalwarji.

Wrocili z wycieczki rade z poznania Wilna, zbliżone organizacyjnie i w dziedzinie Zarządzący do urzędzie im takiej miłej rozrywki, połączonej z praktykami religijnymi w miejscach cudami słynących.

Teatr Letni (Bernardyńska).

„Florette et Patapon” farsa Henequin'a.

„Florette et Patapon” którą mieliśmy sposobność oglądać na ostatniej premierze, jest farsą napisaną przez dobrego majstra, operującą umiejętnie powikłanymi sytuacjami, wypływającymi z zamiany nazwisk, szefa z zakochaniem w jego żonie buchaltera, autora traktującego zdradę małżeńską z łańcuchem francuskim lekkim satyrycznym humorem.

Z tej farsy Henequin'a małżonkowie powinni wyciągnąć naukę, że po zażliwieniu na niewinne grzeszki żony, przywiązując się do siebie bardziej, a tem samem zapewniając jej wiarę, niż surowością i zbyt niemi despotyzmem, które to czynniki wywołują reakcję i potrzebę wyładowania w objęciach amanta sztucznie tłumionego temperamentu. Z tych powodów Blanka potajemnie przyprawia rogi tyranizującemu ją Pataponowi a lek komysłna Riquette pozostaje wierną swojemu pocziwemu Florette zadawalnając się niewinnym flirtem i za bawą.

Pan Ciecierski stworzył świetny typ zgrzybliwego, surowego i pedantycznego Patapon'a, który jest predestynowanym rogiem. Takie typy wszę dzie widzą zdradę, gdzie jej niema, a są ślepe na realne fakty. Pan Gliński był niesłychanie miły jako lekko moflny, pocziwy i pogodny grubas Florette, i zbierał huczne oklaski w kostiumie kąpielowym i w stroju damskim, Pan Dejunowicz doskonale się nadawał do roli dobrodźczego i naiwnego buchaltera Juljusza, będącego dzieki swej pocziwości kozłem ofiarnym wszystkich powikłań i pomyłek.

Panie Szurszczyńska i Grelichowska doskonale wywiązały się ze swoich ról Blanki i Riquetty i wyglądały uro cznie, zwłaszcza w kostjumach kąpielowych i pijamach. Reszta wykonawców stanowiła wyborną kanwę dla akcji. Całość spektaklu szła w należytym tempie żywo i barwnie. „Florette i Patapon” zapewnią każdemu parę godzin wesołości i niefrasobliwego humoru.

Zastępcza.

Kolonja letnia dla dzieci z Wilna w Podbrodziu.

Dzieki miłośniczkom staraniom i zabiegom pani kuratorowej Szlagowskiej w b. r. przybyło do Podbrodzia na letnią kolonję Kolonja została umieszczona w gmachu szkolnym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, z którego będzie korzystała w czasie ferij letnich. Miejsce jak na kolonję jest wymiennie. Lokal szkoły jest wspaniały sale o szerszej, powietrza i słońca duzo, bowiem gmach szkoły mieści się na wyniosłym pagórku tuż obok lasu sosnowego.

Kolonja ma trwać w przeciągu 2-ech miesięcy. W pierwszym okresie mieszczymy będzie na kolonji 30 dzieci. W miesiącu sierpniu przybędzie nowa partja w takiej samej liczbie.

Samie urządzenie wewnętrzne kolonji jest wzorowe. Czystość nadzwyczajna. Odżywianie dzieci częste i pożywne. Życie dzieci w kolonji idzie trybem regulaminowym. Wszystkie odbywa się w godzinach ustalonych pod pilnym dozorem kierowniczki kolonji i ogólnym kierownictwem pani Kuratorowej Szlagowskiej.

Kolonja jest utrzymywana ze środków uzyskanych z ofiarności społeczeństwa i z pomocy Opieki Społecznej nad wojewódzkiego w Wilnie.

Opiekę lekarską rozłącza nad dziećmi dr. Brokowski, który od czasu uruchomienia kolonji dwa razy już dziatwe wzywował.

R. R.

Sprostowanie.

Mieszkańcy wsi Krypule, gm. parafjanowskiej, z sołtysiem na czele, w związku z naszą notatką z dn. 10 b. m. p. t. „Nieudana ucieczka do Rosji Sowieckiej morderców Ś. p. Andrzejewskiego”, — nadsyłają nam wyjaśnienie, iż mordercy Stanisław i Konstanty Kwicicki, mieszkańcami wsi Krypule nigdy nie byli i nikomu z mieszkańców tej okolicy nie są znani.

Pozatem zaznaczamy oni iż „środkowicy” w celu rozdziałowych członków społeczeństwa.

Sprostowanie to z przyjemnością zamieszczamy.

Ciężkie położenie malarzy.

Ostatnie zestawienie, sporządzone przez Związek Zawodowy Malarzy wykazuje, że bezrobocie w ich zawodzie stale wzrasta i obejmuje obecnie 60 proc. ogólnej ilości. Przyczyną wzrostu bezrobocia, jak stwierdził Związek, jest napływ do Wilna niewykwalifikowanych malarzy, którzy po bardzo niskich cenach wykonują roboty malarskie.

Malarze ci zerwali stawkę robotniczą, przez co ogół malarzy, posiadających odpowiednie kwalifikacje zawodowe, znalazł się w bardzo ciężkim położeniu materialnym. W celu omówienia tego położenia i ewentualnego powzięcia uchwał, zmierzających do poprawy bytu — zarząd związku zwołuje na dzień 29 b. m. walne zgromadzenie ogółu malarzy wileńskich.

Humor.

GODZINA JAZDY.

— No, jak ci zesła pierwsza godzina lekceji w maneufrze? — Na piasku. (Le Rire).

Ciernie i róże kanikuły w Wilnie.

Po wyjątkowo chłodnym i dżdżystym czerwcu, tegoroczny lipiec, jakby chcąc wynagrodzić długotrwałe chłody naszego klimatu, przeszedł najśmielsze oczekiwania, darząc nas tropikalną temperaturą. Deszczu prawie niema, słońce praży niezmilomnie, a chmury grożące burzą, po lekkim polaniu zakurzonych jezdni i chodników rozchodzą się szybko na widnokręgu.

Termometr wskazuje w słońcu ponad trzydzieści stopni, powietrze jest ciężkie parne i duszne, a do takiej temperatury, wileńska, „wiadomo nie przywykły”, to też każdemu niebezpiecznik skazany na pobyt w mieście wygląda deszczu jak kania i modli się o burzę, która by odświeżyła powietrze.

Kto więc tylko mógł ten zabrał lary, penaty i najprzewiejsze stroje i wyjechał na letnie wycozanie, nad morze, do uzdrowisk, na wieś, lub dał do podmiejskich letnisk. W mieście pozostali tylko ci których zatrzymuje praca, lub tacy którzy nie mają za co wyjechać, ci ostatni są najniebezpieczniejsi, gdyż ludzie na posadzie pocieszają się nadzieją rychłego urlopu, umożliwiającego wyjazd a dla wydziedziczonych z mamony niema żadnej nadziei poprawy losu.

Z tych powodów pomimo wyjątkowych upałów, więcej niż kiedykolwiek osób musiało w tym roku pozostać w Wilnie.

Z nieba sypie się żar, to też przechodnie szukają cienie strony ulicy i poruszają się w zwolnionym tempie. Wszystkie okna po stronie słonecznej są szczelnie pozamykane i zawieszono roletami, pomimo tego, w mieszkaniach, jak i na ulicy, ludzie zlewają się potem jak w łaźni i każda praca wymaga natężenia woli i dużego wysiłku. Tylko dzieci nie sobie z upałem nie robią, hasając w krótkich kostjumach kąpielowych, napełniając podwórza i klatki schodowe radosnym hałasem swych zabaw.

Jedyną ulgą na cierpienia kanikularne, jest plawienie się w wodzie. Na szczęście nie brak Wilnu bieżącej wody. Brzegi Wilji aż się roją, wszystkie plaże są zapchane, po rzece mną, stątki, łodzie i kajaki. Młody i stary, chudy i otyły, nie sobie nie robiąc z estetyki prezentuje swe kształty, bądź to opalając się na brzoza, w piasku, plaży, bądź też wynurzając z fal wodnych. Plaże wileńskie mogłyby dostarczyć bogatego materiału malarzowi.

Ale, plaże są daleko od śródmieścia, dojście do nich w upał uciążliwe, o ile się nie ma pieniędzy na autobus lub statek, a i wstęp na plażę coś kosztuje, to też biedniejsza ludność, kąpie się wberw zakazom policji, wszę dzie gdzie się da.

Dzieciarnia zaś urządziła sobie plażę nad Wilnką u stóp góry Trzykrzyżkiej i Bekieszowej, tak że spacerując po ogrodzie Bernardyńskim obserwować można, małych gołosów pływających na brzuchach i barszkujących wesoło po wodzie, która im siega po kolana. Przed paru laty stróżę ogrodów miejskich bronili te staczące formalne walki z młodocianymi amantami.

Zofja Kalicińska.

torami kąpieli, w bieżącym roku nastrojeni przez upały pobliżawie, zaprzestali walki i pozwalają używać spokojnie kąpiei nietylej wodnej co powietrznej.

A propos Bernardynki nadmienić trzeba, że prawdziwem dobrodziejstwem jest to, że Magistrat zabronił urządzania w niej dobowych imprez, co pozwala wszystkim mieszkańcom korzystać bezpłatnie ze świętego powietrza, zieleni, i zapachu kwiatów ogrodu, tłumnie też w Bernardyńskim co wieczór, wszystkie ławki szczelnie obsadzone, tak że amatorom samotności polecić Ciętnik, który jakoś dzwienne opuszczał.

W kinach wyświetlają stare filmy, przymet jest w nich tak niewymownie duszno, że trzeba bohaterkiej odwagi by się tam wybrać, są też one w obecnym okresie napwół puste, za wyjątkiem tego w którym się produkuje Władzio Zwirlicz, wale nieźle wyzyskują naiwności ludzi-kie pomimo kryzysu.

Teatry Miejskie bokami robią, królują w nich tak jak i w zimie „Święta Deficyta”, słyszeliśmy już o tem w „Dziadach Wileńskich”, a kanikuła nic w tym porządku rzeczy nie zmieniła. Pustki w teatrach gdy grają nasi artyści, niepełno również było i na występach Rosyjskiego Dramatycznego Teatru z Rygi. Trudno bo się dziwić ludziom wymęczonym całodziennym upałem że wołą ochłonić i wypozać na świeżem powietrzu, niż dusić się w przegrzanej sali teatralnej nie mającej odpowiedniej wentylacji. Siedząc na widowni Teatru Letniego podczas ostatniego przedstawienia, nie mogłam rozkoszować się grą artystów, zajęta obcieraniem potu i czułam się tak jak niedźwiedz polarny przeniesiony do ciepłarni roślin tropikalnych. Podziwiałam bohaterką wytrzymałość artystów, którzy w tej temperaturze mogli grać, i zastanawiałam się dlaczego Dyrekcja, nie każe otworzyć górnych okien tak, aby był przewiew.

Wszedłes nareszcie czelcze, z przegrzanego kina lub teatru, i chcesz odetchnąć świeżem powietrzem idąc wolno przez ulice. Nareszcie bramy są zamknięte i nie sączą różnorakich podwórkowych odorów mille fleurs, aż tu musisz przyspieszyć kroku, by nie dać się przegonić kolumnie „zieleni artylerji” ciągnącej się z charakterystycznym brzękiem przez ulicę i zatrzuwającej powietrze długą przeraźliwą smugą fetorów.

Jednym wytchnieniem dla zmęczonych płuc, ludzi nie mogących w lipcu wyjechać z Wilna a zarazem najrozkoszniejszem miejscem wypoczynku jest ogródek Cukierni Sztralla. Drzewa owocowe i krzewy ogrodu dają w śródmieściu złudzenie wsi, przyjemny chłodek oświeca. Księżyc świeci a dźwięki muzyki uspasabiają miłe do pogawędki ze znajomymi, których tu zawsze można spotkać, gdyż chociaż miasto wypustoszało, jednakże wszystkie stoliki tak w ogródku jak na werandzie są stale zajęte.

Zofja Kalicińska.

Rekurs endecji w sprawie wyborów prezydenta miasta został odrzucony.

Po wybraniu d-ra Maleszewskiego na prezydenta miasta ugrupowanie endecko-chadeckie na terenie Rady Miejskiej opierając się na rzekomych nieformalnościach złożyło rekurs do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z żądaniem unieważnienia dokonanego

wyboru. Dowiadujemy się obecnie, że Ministerstwo po zaznajomieniu się ze złożonym rekursiem odrzuciło go jako niemający dostatecznych podstaw prawnych. W związku z tem wybór d-ra Maleszewskiego został raz jeszcze i ostatecznie usankcjonowany.

Awantura przy ściąganiu zaległego podatku w sumie... 24 groszy.

W dniu wczorajszym na ul. Rudnickiej w Wilnie doszło do wielkiej awantury na tle przysmowego ściągania podatków. Do właścicieli sadowiarni niejakiej Badanesowej zgłosił się sekwestator i urzędu skarbowego z żądaniem zapłacenia zaległego podatku za rok 1931 w sumie... 24 groszy. Badanesowa wyjaśniła sekwestrowi, iż wszystkie podatki za ubiegłe lata zapłaciła i na dowód swych słów okazała odpowiednie kwity. Nie znanych tem sekwestrowi wytłumaczył iż w danym wypadku zasła omyłka i zażądał kategorycznie natychmiastowego wpłacenia 4 zł 30 gr. to znaczy: 24 gr. wliczonego podatku i 6 groszy odstęku za zwłokę i 4 zł jako koszty egzekucyjne.

Właścicielka sadowiarni odmówiła wpłacenia tych pieniędzy prosząc sekwestrowa o odroczenie sekwestru do dnia następnego, by mieć możność wyjaśnić całą sprawę z urzędzie skarbowym. Sekwestrowi nie zagrażał się jednak na zwłokę i usiłował zabrać za nieopłaceny podatek pewną ilość tabliczek czekolady. Przeciwo temu zaprotestowało kilku obecnych w sadowiarni klientów którzy zaczęli żądać od sekwestrowa odroczenia sekwestru do czasu wyjaśnienia sprawy. Powstała kłótnia która zgromadziła w pobliżu tłum ciekawych. Awantura zwała się przy pomocy policjantów. Sekwestrowi został po dłuższych pertraktacjach z sekwestra torem odroczonej, policja zaś spisała protokół za zakończeniem spokoju.

Bezrobotny don-żuan w opałach.

Wczoraj o godz. 12 w nocy do ambulatorjum pogotowia rat. w Wilnie dostarczony został przez posterunkowego policji niejaki A. Zmitrowicz — bezrobotny z szeregiem obrażeń głowy i twarzy. Po nałożeniu opatrunków Zmitrowicza na jego prośbę przewieziono do domu. Do szpitala jechać nie zgadzał się.

zestymy pewnego dozorcę przy ul. Garbarskiej, który, zastawszy go o godzinie 12 w nocy w swoim mieszkaniu sam na sam z żoną powołał podejrzanie, że Zmitrowicz usiłuje sprawdzić ją z „drogi cnoty” i przy pomocy swego syna dał niefortunnemu adoratorowi swej żony taką nauczkę, że będzie ją pamiętał ruski miśsiak.

Gdzie jesteście, chłopcy?

Właściciel cukierni przy ul. Mickiewicza P. Urwanow zameldował policji o zaginięciu farsa p. l. „Florette et Patapon”, pełna nieoczekiwanych i coraz komiczniejszych sytuacji pobuda do śmiechu i braw. Spółka filmowa prowadzona przez pp. Glińskiego i Ciecierskiego musi pobudzić każdego do śmiechu. Wczoraj spędzony w Teatrze w ogrodzie Bernardyńskim — jest wytchnieniem po ciężkiej pracy całodzienniej i wnosi jasny, pogodny i beztroski nastrój do duszy każdego widza.

zestymy pewnego dozorcę przy ul. Garbarskiej, który, zastawszy go o godzinie 12 w nocy w swoim mieszkaniu sam na sam z żoną powołał podejrzanie, że Zmitrowicz usiłuje sprawdzić ją z „drogi cnoty” i przy pomocy swego syna dał niefortunnemu adoratorowi swej żony taką nauczkę, że będzie ją pamiętał ruski miśsiak.

Jak się okazało Zmitrowicz padł ofiarą

Polleja rozesała listy gończe.

TEATR I MUZYKA Z TEKI WŁÓCZĘGI.

W WILNIE.

„Florette et Patapon” w Teatrze Letnim. Dziś, w czwartek 21 lipca o godz. 8.15 zabawną, tryskającą fransuskim humorem farsa p. l. „Florette et Patapon”. Pełna nieoczekiwanych i coraz komiczniejszych sytuacji pobuda do śmiechu i braw. Spółka filmowa prowadzona przez pp. Glińskiego i Ciecierskiego musi pobudzić każdego do śmiechu. Wczoraj spędzony w Teatrze w ogrodzie Bernardyńskim — jest wytchnieniem po ciężkiej pracy całodzienniej i wnosi jasny, pogodny i beztroski nastrój do duszy każdego widza.

Uliczne rozmówki nowogródzkich sztubaków.

(Autentyczne). Ze szkoły powraca do domów grupa chłopaków, niosących otrzymane świadectwa. Kilku z nich przeszło do klas wyższych z zastrzeżeniami, a dwóch pozostało na rok przysły. Niezadowoleni, mniej lub więcej z tego powodu, pragnąc się usprawiedliwić z otrzymania niedostatecznych stopni, prowadzą między sobą takie monologi: — Mnie się zawsze ta cholera czepia — mówi Janek. — I mnie również — oświadcza Józio — Cholera taka, jak umiem to się nie pyta, a jak czasami, cholera, zapomnę, to już psiamac, dwójkę pakuje.

Teatr Letni

Dziś, w czwartek 21 lipca o godz. 8.15 zabawną, tryskającą fransuskim humorem farsa p. l. „Florette et Patapon”. Pełna nieoczekiwanych i coraz komiczniejszych sytuacji pobuda do śmiechu i braw. Spółka filmowa prowadzona przez pp. Glińskiego i Ciecierskiego musi pobudzić każdego do śmiechu. Wczoraj spędzony w Teatrze w ogrodzie Bernardyńskim — jest wytchnieniem po ciężkiej pracy całodzienniej i wnosi jasny, pogodny i beztroski nastrój do duszy każdego widza.

Lichwa mieszkaniowa

G. B. Shaw'a w Lutni. Już w piątek dn. 22 b. m. premiera świetnej komedji „Lichwa mieszkaniowa” — największego pisarza Anglii o wszęchwianiu najwzrostniejszego szlaku Shaw'a jest miarą jak pisarz ten przemawia do wszystkich i trafia w najgłębsze zagadnienia naszego współczesnego życia w sposób pełen subtelnej ironji i twórczego paradoksu.

Park im. Żeligowskiego

Dziś, w piątek 21 lipca o godz. 8.15 zabawną, tryskającą fransuskim humorem farsa p. l. „Florette et Patapon”. Pełna nieoczekiwanych i coraz komiczniejszych sytuacji pobuda do śmiechu i braw. Spółka filmowa prowadzona przez pp. Glińskiego i Ciecierskiego musi pobudzić każdego do śmiechu. Wczoraj spędzony w Teatrze w ogrodzie Bernardyńskim — jest wytchnieniem po ciężkiej pracy całodzienniej i wnosi jasny, pogodny i beztroski nastrój do duszy każdego widza.

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY HIPICZNE W GDYNI.

GDYŃA. (Pat.) W Gdyni na polance Redrowskiej odbędzie się dnia 6 7 i 9 sierpnia r. b. ogólnopolskie zawody hipiczne. Program obejmuje konkurs otwarcia, konkurs Polskiego Morza, konkurs im. Prezydenta Rzeczypospolitej i konkurs pożegnania.

PIĄTEK dnia 22 lipca 1932 roku.

11:58: Sygnal czasu 15:10: Program dzien ny 15:15: Muzyka hiszpańska (płyty), 15:35: Kom. met. 15:40: Muzyka popularna (płyty), 16:30: Kom. tow Ginn, „Sokół”, 16:40: „Mała skrzynekowa” listy dzieci omówi Ciocia Hala. 17:00: Koncert. 18:00: „Z drogi — O Olimpijady” odezł. wygł. K. Muszalski. 18:20: Muz. lekka. 19:15: „Skrzynekka pocz tywa Nr. 210” listy radjost. omówi W. Hule wyl. dyr. progr. 19:35: Prasowy dziennik radjowy. 19:45: Program na piątek i rozm. 20:00: Koncert. 21:20: Stuchowisko. 21:50: Kom. 22:00: Muz. tan. 22:40: Wiadomości sportowe. 22:50: Muz. tan.

NA WILEŃSKIM BRUKU

FALSZYWE PIECZĘCIE. Policja wileńska prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie fałszerstwa pieczęci fabryk futerkowych w Wilnie. Właściciele tych fabryk skarżą się, iż oszuści skrupuła najgorszego gatunku futra, stawiają pieczęcie fabryczne i sprzedają, czem podrywają opinie futra. (c) MAMUSIU, CZEMUŚ PORZUCIŁA JADZIE? W dn. 19 b. m. w klatce schodowej domu Nr. 21 przy ul. W. Pohlunka znaleziono podstrużka, peli żeńskiej w wieku około 1 roku. Przy podstrużku była klatka z napisem: „Ochrzczona — imię Jadzia”. Podstrużka umieszczona w przytulku Dzieciątka Jezus.

SCHWYTYNIE ZŁODZIEI.

W nocy z dnia 19 na 20 b. m. szeregowy 6 komisariatu P. P. m. Wilno w czasie patrolowania na ul. Krzywe Kolo natknął się na dwóch osobników, którzy na widk

Wczoraj Janek zwierzył się kolegom, że „kierownik, cholera, psiamac, decyzi nie zmienił”.

Wczoraj Janek zwierzył się kolegom, że „kierownik, cholera, psiamac, decyzi nie zmienił”. — Dostałem, cholera, od „jednego...” Patrz, tu jeszcze widać zakrzepłą krew... — Ooo! Ale to chyba nie krew? — Co, nie?! — huknął Stach z oburzeniem — Jak ci, świnuchu zaraz juchę puszczyć, to się przekonasz... — Odejdź! — woła napastowany — bo i ja mam nóż! Powstaje bójka na pięści. Wtem nadchodzi jeden z nauczycieli ich szkoły. — Rozejście się, psiakrew, do domów! — zawołał przez zaciętnie żęby. Chłopy w mig się rozbiegli. Jeden z nich po drodze rozbija w sklepie szybę. — No, jakże tam, smyku? — pyta się ojciec Janka gdy ten powrócił do domu. — Wszystkie tatuciki byłoby dobrze gdyby ta... cholera nie wstawiała swojej dwójki... — Pokaż świadectwo. Co, zastrzeżenie? Pójdę k... mac, do kierownika. Zobaczymy, czem się on usprawiedliwi, psiamac... — Zaczekaj, — uspokaja go żona — może kierownik sam się usprawiedliwi. — Nie. Taki s... syn bez obicia mordy nie obejdzie się... I poszedł.

OCZYSZCZAJ KOMINY.

W dniu 19 b. m. o godz. 20-jej w domu Nr. 9 przy ul. Fabrycznej należącego do Ziemołowicza Józefa, wskutek zapalenia się się sadzy w kominie i przedostania się ognia na strych powstał pożar. Ogień strawił wierzchoł domu. Zawezwana straż pożarna ugasila. Straty wynoszą około 1500 zł.

SPORT.

Z Lidy.

WYJAZD DRUŻYNY PIŁKI NOŻNEJ LIDZKIEGO PKS NA ZAWODY KLASOWE DO SŁONIMA. W dniu 22 bm. wyjeżdża drużyna piłki nożnej lidzkiego PKS. na zawody klasowe do Słonima gdzie rozegra mecz w dniu 23 bm z temżejszą drużyną B. klasową „Makabi”. Mecz ten wyznaczony jest przez Okr. Zw. Piłki Nożnej w Wilnie.

Dotąd lidzki PKS, ma poza sobą rozegra mecz z wileńskimi A klasowymi drużynami: „Makabi”, WKS. 6 p. p. leg. i W. K. S. 1 p. leg.

Lidzka drużyna wyjeżdża w składzie: Kolesznik, Makarewicz, Bielak, Makarewicz II, Siemiak, Urbanowicz, Sierpiulowski, Paszuk, Sokolowicz, Muler i Kuczyński. Jako kierownik drużyny jedzie st. posterunkowy Korowajczyk i jako gospodarz post. Koral.

Z Polski i ze świata.

GRECY O ROZWOJU SPORTU W POLSCE.

ATENY (Pat.) Najpoczytniejsze pismo sportowe w Grecji „Atletikos Typos” zamieściło entuzjastyczny artykuł o sporcie polskim. Autor artykułu podkreśla podziwu godny rozwój sportu w Polsce mimo małych sprzyjających warunków polityczno-ekonomicznych. Pismo przypisuje to głównie zrozumieniu i wybitnemu poparciu przez kuł rządowe idei wychowania fizycznego. Poparcie to znalazło swój realny wyraz we wzniesieniu kolosalnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Pismo przytacza nazwiska najlepszych polskich lekkoatletów jak Kusociński, Petkiewicz, Weisówna, Heljasz, Plawczyk, Siedlecki, którzy zapisali się chwalebnie na liście najlepszych lekkoatletów świata. Artykuł kończy się wyliczeniem wszystkich rekordów polskich, osiągniętych na ostatnich zawodach przedolimpijskich, podkreślając, że jest to rezultat racjonalnej pracy trenera Klumberga.

BERLIN WALCZYĆ BĘDZIE Z POZNANIEM W TENISIE.

POZNAN. (Pat.) W dniach 19, 20 i 21 sierpnia odbędzie się w Poznaniu na kortach miejscowego AZS bardzo ciekawy mecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Poznania i Berlina.

Barw Berlina bronieć będą finalista walk o pułhar Davisa von Cramm Janécke. Poznań podobno ma być reprezentowany przez Tłoczyńskiego i Wermińskiego.

TABELA LIGOWA WEDŁUG STRACONYCH PUNKTÓW.

Tabela ligowa według straconych punktów przedstawia się następująco: Na czele króczy Crakowia, która na 10 gier straciła tylko 4 punkty, druga z kolei Legja straciła

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ!

